Gazeta Olsztyńska.

Nr. 14. Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycyi 60 fen., na pocztach 75 fen. **Olsztyn, 4 kwietnia 1890.** Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego. **Rok V.**

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

„Gazetę Olsztyńską“ wciąż jeszcze na nowy kwartał zapisywać można. W teraźniejszym czasie żaden człowiek nie powinien być bez gazety, bo kto żyje, a nie wie, co się w około niego dzieje, tego łatwo każdy w pole wyprowadzi. Kto chce wiedzieć co się dzieje w naszych stronach, co słychać w świecie, co radzą w Berlinie, ten niech sobie zapisze „Gazetę Olsztyńską.“ Szczególnie prosimy Braci Warmiaków o liczne zapisywanie naszego pisemka, które dla ich dobra pracuje i nadal pracować pragnie.

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje kwartalnie na poczcie 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 90 fen. W cenniku pocztowym (Zeitungspreisliste) zapisana: 6-ter Nachtrag 21 a.

Dom rodzinny — to pierwsza szkoła.

Przychodząc na ten świat, dziecię nie posiada żadnych wiadomości, ani żadnego poznania tak dobra jak zła, dopiero w miarę jak jego siły cielesne i narządy zmysłowe się rozwijają, nabiera jego umysł przy pomocy zmysłów stopniowéj wiedzy o świecie i o ludziach, co powoduje rozwój jego duszy.

Kierowanie rozwojem duszy czyli duchowym dziecka, nazywamy wychowaniem, od którego zależy cała przyszłość i wartość każdego człowieka. Duszę dziecka w pierwszéj chwili jego życia porównać możemy zupełnie do czystéj księgi, na któréj kartkach da się wszystko wypisać, lecz czego potém nigdy nie zdoła żadna ręka zatrzeć, a wartość téj księgi zależeć będzie od tego, co zostało wyciśnięte na jéj białych kartkach.

Pierwsze wiadomości i wrażenia wyciśnięte na pierwszych kartkach téj białéj, niczém jeszcze nieskalanéj księgi-duszy będą stanowiły pierwszą podwalinę dla wad i cnót człowieka. Pierwsze wrażenia tak oddziaływają silnie na umysł dziecka, iż one pozostają jego własnością przez całe późniejsze życie, a nawet u progu nie opuszczają zgrzybiałego starca.

Wiemy bowiem, a co nieraz się nam już słyszeć zdarzyło, że ludzie bardzo wiekowi dokładnie potrafią opowiadać o czynach i dziejach swéj młodości, a trudniéj im to już idzie z temi sprawami, które odnoszą się do lat późniejszych.

Skoro pierwsze wiadomości i wrażenia tak są silne i ważne, jasną jest rzeczą, iż potrzeba, aby były tylko dobre. Téj pierwszéj wiedzy, która ma człowiekowi późniéj przewodniczyć przez całe życie, nabiera dziecię nie gdzieindziéj, jak w domu rodzinnym. Dom rodzinny jest tedy tą pierwszą szkołą dla każdego człowieka, z niéj tedy winien wynieść taką naukę, któraby zdołała z niego zrobić prawego i szlachetnego mieszkańca téj ziemi.

Dom rodzinny — to pierwsza szkoła, w któréj dziecię-człowiek pobiera naukę o świecie i ludziach, tu poznaje się najpierw z dobrem lub złem, a od tego zależeć będzie późniéj i cała jego wartość i przyszłość!

Skoro dom rodzinny jest dla dziecka pierwszą szkołą, to z porządku rzeczy wynika, że kierownikami jéj muszą być przedewszystkiem najgłówniejsze jéj osoby, a tymi są: ojciec i matka, jednem słowem rodzice,

Wszyscy rodzice pragną mieć dobre dzieci i widzieć je szczęśliwemi, ale jakże mało jest ich prawdziwie tego sobie życzących, bo samo życzenie pozostanie na zawsze tylko życzeniem, jeśli do tego ze swéj strony nie dołożą rozumnéj pracy, kierowanéj miłością rodzicielską. Tutaj na ziemi tak się ma rzecz, że jeśli człowiek chce mieć z czego jaki pożytek, to musi koniecznie ponosić pewne trudy, gdyż samo z siebie nic się nie zrobi. A jeśli Najwyższy Bóg poruczył rodzicom, aby Jego dzieło, to jest dziecię pod ich opieką i starannością z czasem stało się dojrzałym człowiekiem, na chwałę Bożą a pożytek dobrych ludzi, to właśnie w téj myśli, aby nad niem pracowali i czuwali ze wszystkich sił swoich, a wtedy dopiero zadość uczynią tylko swym obowiązkom.

Ponieważ umysł dziecka jest bardzo wrażliwy i na wszystko pilnie zwraca swą uwagę, co około niego się dzieje, przeto obowiązkiem rodziców, jego pierwszych nauczycieli, jest pamiętać o tém, aby w téj pierwszéj szkole wszystko odbywało się wzorowo i przykładnie.

Z powyższego wynika, że życie i prowadzenie się samych rodziców powinno być chwalebne i zgodne z prawami Bożemi. Sami ze sobą mają dni swego żywota prowadzić w pełnéj zgodzie i miłości, pomagać sobie z uprzejmością w pracy i w znoszeniu trudów na tym świecie, w razie jakiego niespodziewanego wypadku wzajemnie się pocieszać, a nigdy nie składać przyczyny jedno na drugie; w razie gniewu, bez którego nie masz człowieka, jedno drugiemu powinno ustąpić, a nigdy go nie podniecać, gdyż to może doprowadzić tylko do bardzo złych następstw, których tak łatwym sposobem można uniknąć. Ale ileżto razy można napotkać na takie rodziny, które ze sobą ciągle się wadzą, a co gorsza, nawet na się podnoszą ręce, a na to wszystko patrzy z zakątka z bojaźnią ich własne dziecię i ono ma mieć z tego dobrą naukę na przyszłość i przyzwyczaić się do życia zgodnego i szanowania drugich!?

Oddawna powiadają ludzie, że jaka szkoła taki naród, my zaś powiemy, jakie rodziny, takiemi są i ich własne dzieci, które jako ludzie dojrzali w przyszłości mają tworzyć naród.

Chcąc tedy, aby przyszły nasz naród stał na wyższym stopniu nauki, dobra i postępu, zależy to właśnie od urządzenia dobrego téj pierwszéj szkoły, a nią jest właśnie dom rodzinny.

Im więcéj tedy będziemy mieli dobrych, przykładnych rodzin, tém więcéj będzie zacnych obywateli, tém dzielniejszy staje się naród, tém wcześniéj spodziewać się możemy dobrobytu i poszanowania u obcych narodów.

Co tam słychać w świecie?

— Książę Bismark pożegnał się z cesarzem i w niedzielę opuścił Berlin na dobre. Na razie zamieszka on w zamku swym Friedrichsruhe pod Hamburgiem. Ks. Bismarck oświadczył podobno, że się już nigdy w mundur nie ubierze, jeno we frak. Syn jego Herbert Bismarck także ustąpił. Na jego miejsce zamianował cesarz tajnego radzcę hrabiego Alvensleben. Co młody pan Bismarck pocznie teraz, nie wiadomo. Nowy kanclerz objął już całkowicie swe urzędy i zamieszkał już w pałacu kanclerskim. O powodach, które spowodowały księcia do ustąpienia różnie mówią i piszą. Jedni twierdzą, że powodem tym była różnica zapatrywań na sprawę robotniczą, drudzy, że odwiedziny dr. Windthorsta. Cesarz bowiem dowiedziawszy się, że książę Bismark

Uczmy dzieci czytać po polsku!

naradzał się z dr. Windthorstem, miał oświadczyć, że ministrowie nie powinni bez jego wiedzy naradzać się z posłami, zwłaszcza przeciwnymi rządowi. Na to miał książę Bismarck odpowiedzieć, że on na to przystać nie może, by go cesarz we wszystkiem kontrolował i przeto musi ustąpić. Oprócz tych dwóch powodów podają jeszcze inne, lecz który rzeczywiście spowodował usunięcie księcia, tego napewno powiedzieć nie można. Książę Bismarck miał się rozpłakać, gdy mu powiedziano, że cesarz godzi się na jego ustąpienie. Do ostatniéj bowiem chwili przypuszczał, że cesarz go nie puści.

— Ks. Bismarck wezwał w tych dniach do siebie złotnika i kazał mu oszacować wartość jego złotych i brylantowych orderów. Powiedział przytém, że odtąd będzie nosił tylko żelazny krzyż i order czarnego orła. Ma ich razem nad 40.

— Do Friedrichruh pod Hamburgiem, gdzie obecnie książę Bismark bawi, przywiozło w poniedziałek wieczorem kilka pociągów nadzwyczajnych tysiące ludzi różnych stanów; krygierverein ukazały się z chorągwiami. Kiedy ogromny ten orszak dochodził do pałacu, wyszli mu naprzeciw książę Bismark wraz z żoną, hr. Herbert i Wilhelm Bismark z żoną, hrabia Rantzau, który ma córkę ks. Bismarka, wraz z żoną. Książę przemówił kilka słów do komitetu, zaznaczając mianowicie sąsiedzkie stósunki swoje z Hamburgiem. Dr. Nolte z Hamburga wygłosił uroczystą mowę, w któréj dziękował księciu za wszystko, co uczynił dla rozwoju i chwały Niemiec, oświadczył, że na wieczne czasy imię jego złączonem będzie z imieniem cesarza i zakończył życzeniem, aby Bóg księcia długo jeszcze zachował dla dobra Niemiec, podnosząc okrzyk na cześć jego, powtórzony z zapałem przez obecnych. Książę dziękował komitetowi za tę piękną owacyą i wyraził nadzieję, że teraz częściéj będzie mógł odwiedzać stare miasto Hamburg, którego jest honorowym obywatelem, zwrócił następnie kilka słów do dawniejszego posła do parlamentu, Woermanna. Orszak przemaszerował przed pałacem, co trwało pół godziny i zgromadził się na wielkiéj łące. Tymczasem książę z rodziną i kilku członkami hamburskiego związku wyborczego, który urządził owacyą, zajął miejsce na balkonie, zkąd jest widok na łąkę. Po odśpiewaniu kilku patryotycznych pieśni, orszak złożył pochodnie na jeden stós i rozproszył się.

— Książę Bismark będzie pobierał pensyi rocznéj aż do śmierci może z 6 do 7 tysięcy talarów. Syn zaś jego 5 tysięcy. Biedy więc nie zaznają, zwłaszcza, że oprócz tego mają własny wcale nie mały majątek, dany im po wojnie austryackiéj i francuzkiéj.

— Berlińska urzędowa gazeta, tak zwany „Reichsanzeiger" ogłasza teraz pisma cesarza Wilhelma do Ojca św. i odwrotnie Ojca św. do cesarza Wilhelma w sprawie owéj berlińskiéj narady tyczącéj się robotników. Zwołując ową naradę, napisał był cesarz Wilhelm do Ojca św. list bardzo grzeczny, w którym wyraża się z wielkiem uznaniem o dobroczynności Ojca św. i Jego staranności o dobro biednych i cierpiących. Daléj pisze cesarz w owym liście, iż dla tego powołał do owéj narady księcia Biskupa wrocławskiego, ponieważ pragnął sobie przez to zapewnić pomoc i współudział Ojca św. i Kościoła w téj tak bardzo ważnéj sprawie. Do listu dołączył cesarz program, czyli spis spraw, nad któremi zwołani przez niego mężowie radzić mają i dziś téż już radzą. W odpowiedzi na list ten, podziękował Ojciec święty nasamprzód cesarzowi za okazaną grzeczność i wyraził życzenie, aby zwołana narada wydała jak najlepsze skutki. Z listów tych wynika, że Książę Biskup wrocławski jest na owéj naradzie berlińskiéj rzeczywistym zastępcą Ojca św.

— Żydzi są strasznie zmartwieni. Największy ich wróg, pastor Stoecker, który to w zeszłym tygodniu tak strasznie na nich wygadywał, ten pastor Stoecker otrzymał teraz od cesarza wysoki order! (Czerwonego orła III klasy.

— Baron Huene zamianowany został przez Ojca św. tajnym podkomorzym papieskim za zasługi, jakie tenże położył około sprawy Kościoła katolickiego w Niemczech.

— W maju przybędzie królowa włoska Małgorzata w odwiedziny cesarskie do Berlina. Przyjedzie z nią także następca do tronu włoskiego, Wiktor Emanuel, o którym piszą, że jest bardzo słabowitego zdrowia.

— **We Włoszech** nowa bieda. W Rzymie powódź; rzeka Tyber wystąpiła z brzegów i zalała miasto. Z innych okolic także takie same wieści dochodzą. Nieszczęścia przez to bardzo wiele. — Pan Krispi, gdy się dowiedział o ustąpieniu księcia Bismarka, zaraz telegrafował do niego, wyrażając mu żal z tego powodu. Ks. Bismark podziękował mu za to i dodał kilka słów pochlebnych, że mu było bardzo przyjemnie pracować z takim przyjacielem jak p. Krispi we wielkiéj polityce. Może się pan Krispi téż teraz namyśli i sam z własnéj woli ustąpi.

— **Rzym.** Ojciec św. polecił nuncyuszowi czyli posłowi swemu w Monachium wyrazić bawarskim posłom katolickim wdzięczność Ojca św. i Kościoła za dzielne ich wystąpienie w sprawie sekty Starokatolików. Do narady berlińskiéj w sprawie robotników wystósował zaś Ojciec św. na ręce Księcia Biskupa wrocławskiego pismo, w którém powiada, że w duchu bierze udział w pracach narady i życzy, by przyczyniła się do zmniejszenia niedoli klas pracujących. Oba te pisma dowodzą, jak żywy udział bierze Ojciec św. w wszelkich sprawach tyczących się Kościoła św. i robotników.

— **W Hiszpanii** wre znów jak w kotle. Strejkają tam robotnicy... i generałowie. W mieście Barcelonie zastrejkowało nagle 14 tysięcy robotników, żądając podwyższenia płacy a lada chwilę zastrejkują robotnicy pewnie i w innych miastach. U Hiszpanów krew gorąca, nie obejdzie się tam więc prawdopodobnie bez zaburzeń. Gorszą atoli rzeczą dla rządu hiszpańskiego jest, że i generałowie, to jest starsi nad wojskami, chcą zastrejkować. W zamorskich posiadłościach hiszpańskich rządzili dotąd sami generałowie, teraz posłano tam urzędników cywilnych, a nawet wojsko stojące w posiadłościach tych postanowiono znacznie zmniejszyć. To tak oburzyło pewnego generała, nazwiskiem Duban, że rozesłał pismo do wszystkich swych towarzyszy, w którém wzywa ich, by nie pozwolili na zmiany, jakie rząd chce w posiadłościach zaprowadzić. Gdyby zaś rząd nie chciał ich usłuchać, to radzi im ów Duban, wypowiedzieć rządowi posłuszeństwo. Za tak śmiały krok, niezgodny z karnością wojskową, skazał minister wojny generała Dubana na 2 miesiące aresztu, ale za skazanym ujął się senat, czyli sejm wyższy, i żąda, by karę Dubanowi darowano. Łatwo wystawić sobie można, w jakich teraz rząd hiszpański jest opałach. Daruje Dubanowi karę, to osłabi swą powagę; nie daruje, to będzie miał przeciwko sobie całe wojsko i sejm. Tak źle i tak nie dobrze. Ciekawa rzecz, jak się to skończy.

— **Brazylia.** Nowy rząd teraz wreszcie uznał krzywdę, jaką wyrządził wygnanemu cesarzowi Piotrowi i postanowił w części przynajmniéj krzywdę tę wynagrodzić. Tak oświadczył, że zapłaci cesarzowi jednorazowo 2 i pół miliona franków, jako wynagrodzenie za pozostawione w Brazylii dobra, a oprócz tego będzie mu płacił aż do śmierci miesięcznie po 75 tysięcy franków. Niewiadomo jednakże, czy cesarz Piotr pieniądze te przyjmie!

— **Z Afryki** donoszą, że niemieckie wojsko w Bagamoyo pochwyciło okręt z niewolnikami, przeznaczonymi do Zanzybaru. Handlarzy niewolników powiesili, a niewolników oddali pod opiekę księży misyonarzy francuzkich.

Z gospodarstwa rólnego i domowego.

Hodowanie prosiąt.

Najmniéj zawodną a w obecnych czasach najkorzystniejszą zapewne u nas jest hodowla trzody chlewnéj czyli świń. W kraju tyle wieprzowiny ludność zjada, że trzeba ją z zagranicy sprowadzać za drogie pieniądze. Od dawien dawna każde najmniejsze gospodarstwo utrzymuje trzodę, a sposób żywienia wszędzie jednakowy, wszystkim dobrze jest znany. Ale w hodowaniu prosiąt popełniamy wiele błędów, zapominając, że najważniejszą jest chwila, w któréj zwierzę rozrastać się zaczyna, i że im silniéj i obficiéj prosięta żywić będziemy, tém większy i prędszy dochód otrzymamy.

Najlepszym pokarmem dla prosięcia jest zawsze mleko jego matki; nie zastąpi go żadna inna karma, przynajmniéj podczas pierwszych trzech tygodni życia. Od tego czasu prosię tak się rozrasta, że mu mleko matki już nie wystarcza; należy mu więc dostarczyć innych pokarmów. Najlepiéj jest wtedy dawać prosiętom mleko krowie i ziarno jęczmienne w całości. W piątym tygodniu, gdy prosię jeszcze więcej źreć potrzebuje, daje mu się tarte kartofle parzone z otrębami, aż dopóki tak się nie wzmocni, że je można odsadzić od matki. Pokarm należy dawać prosiętom nie nagle, nie dużo na raz, żeby źrąc zbyt łapczywie nie przeładowały sobie żołądków. Koryto trzeba utrzymywać w wielkiéj czystości, żeby pokarm nie kwaśniał, bo niema nic gorszego dla prosiąt, jak pokarm kwaśny; dla tego téż w pierwszych tygodniach nie trzeba im dawać nawet mleka kwaśnego.

Dla starszych prosiąt pożywnemi są bardzo groch i fasola, które przed użyciem należy ugotować i pognieść; buraki nie są dobre, lepsza kalarepa; makuchów rzepakowych nie wiele używać, bo z tego może być biegunka. Z różnych otrąb, żytnie są lepsze, aniżeli pszenne, tylko przed użyciem trzeba je sparzyć wrzątkiem.

Prosięta powinny być często wypuszczane na swobodę. Dobrze jest zacząć przyzwyczajać je do świeżego powietrza jeszcze wtedy, gdy są przy matce. Nie zbyt daleko a zdrowe pastwisko, bardzo jest téż dla nich pożyteczne.

W chlewie prosięta powinny mieć zawsze ciepłe i suche posłanie; ciepłe dla tego, że bardzo są niewytrzymałe na zimno; suche zaś i czyste, bo czystość do zdrowia im potrzebna. W chlewie należy codziennie uprzątnąć i świeżą słomą podesłać, a od czasu do czasu prosięta oczyścić, myjąc je i szorując szczotką. Pławienie także jest dobre.

Prosięta, gdy dojdą wieku 3-ch do 4-ch miesięcy, są już dość silne, aby je można wypędzać na pastwisko razem ze starszemi.

Gozdawa.

Przestroga dla rólników.

Niektórzy gospodarze w okolicach lesistych pasą bydło w lasach szpilkowych; w braku trawy spożywa bydło gałązki z tychże drzew.

Otóż co do tego trzeba być bardzo ostrożnym, bo można swe bydło wygubić.

Wszak wiadomo jest gospodarzom, że bydło pasące się w lasach szpilkowych, choruje na czerwonkę, którą trudno uleczyć. Gałązki i szpilki zawierają wiele smoły i gryzących olejków, które drażnią błony zwierzęcia i powoduje zapalenie i wydzielanie krwi z odchodami.

U bydła jest to choroba o wysokim procencie śmiertelności, wycieńczająca siły zwierzęcia i trudna do leczenia, zwłaszcza iż towarzyszą jéj zwykle długotrwałe zaburzenia w trawieniu, wywołane przez tenże smolisty pokarm.

Dla tego téż ze stósowaniem się do wyżéj wspomnianéj paszy należy być bardzo ostrożnym, gdyż łatwo można w ten sposob stracić bydło.

Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Delegatami mianowani zostali na powiat jarociński p. Z. Obrąpalski z Radlina a na powiat obornicki p. S. Gresman, budowniczy z Obornik.

Zatém ich łaskawéj opiece polecone odtąd są czytelnie tych powiatów, oraz dana im moc stanowienia kolektorów do przyjmowania członków, składek regularnych i wszelkich datków dla Towarzystwa Czytelni.

Wiadomości potoczne.

* Olsztyn. Księdzu dziekanowi i kanonikowi Karau zlecono dozór nad tutejszemi katolickiemi szkołami elementarnemi.

— W poniedziałek przejeżdżało przez tutejszy dworzec kilka pociągów nadzwyczajnych, przewożąc wojsko do nowych siedzib. I tak jechali strzelcy z Ostrudy do Szczytna, śląski pułk piechoty nr. 59 do Darkejmen i Goldap, a pomorski pułk dragonów nr. 11 do Kwidzyna i Stołupian.

— Dyrygent tutejszéj szkoły rólniczéj, p. Fischer opuści zapewne w tym miesiącu Olsztyn, aby objąć zarząd dóbr Bodersleben przy Harzu i zarazem kierownictwo tamtejszéj szkoły rólniczéj. Pan Fischer zaskarbił sobie w szerszych kołach szacunek tak przez swą skuteczną działalność w dziedzinie rólnictwa, jak i przez swój szlachetny charakter, dla tego téż nie radzi go żegnamy.

— Pewien tutejszy rzemieślnik śpi już od przeszło trzech dni i nie można go dobudzić. Przypuszczają, że jest to nowa choroba, zwana „Nona.“

— Wtorkowy targ dość był ożywiony; bydła spędzono wiele, a i kupców nie brakło. — Jarmark środowy mniéj pomyślnie wypadł. Ludzi było mało i coraz widoczniéj się pokazuje, że jarmarki w mieście naszém wzgóle są teraz już zbyteczne.

— We wtorek przybrano miasto nasze świątecznie w zieleń, bramy tryumfalne i chorągwie na przyjęcie batalionu piechoty, jaki ze Szczytna do naszego miasta przybył. Około godz. 11-téj wmaszerował batalion ten do miasta i ustawił się przed ratuszem, gdzie na podwyższeniu stali reprezentanci miejscy z p. burmistrzem na czele. Pan burmistrz powitał krótką przemową przybywających żołnierzy, wznosząc okrzyk na cześć cesarza, poczém muzyka zagrała hymn. Dowódzca batalionu podziękował w kilku słowach panu burmistrzowi i wzniósł okrzyk na cześć obywateli olsztyńskich, poczém wojsko rozeszło się do kwater.

— We wtorek zastrzelił się tu w swoim mieszkaniu pierwszy wyższy nauczyciel gimnazyalny i nauczyciel religii ewangielickiéj pan K.

— Tutejszy drugi prowincyonalny zakład dla obłąkanych jest wykończony i każdy chory na umyśle może niezwłocznie znaleźć tam pomieszczenie. Dyrekcya zwraca uwagę na to, że chorych trzeba zaraz w w pierwszych dniach do zakładu oddawać, gdyż w przeciwnym razie wyleczenie jest trudniejsze.

— Królewska dyrekcya kolei wschodnich ogłasza, że z dniem 1-go kwietnia zniżoną została cena jazdy 4-tą klasą na odległość 10,8 do 12,5 kilometrów włącznie z 30 fen. na 25 fen.

— Celem zakupna remontów odbędą się w następujących miejscowościach targi: w Olsztynie 24 kwietnia, w Morągu 25 kwietnia, w Pruskim Holądzie 2 maja, w Ornecie 5 maja.

— W poniedziałek i wtorek bawił w mieście naszem jenerał komenderujący 1-go korpusu. We wtorek odbył się przegląd wojsk na placu pod Dajtkami.

† W Jondorfie zmarł w poniedziałek po krótkich lecz ciężkich cierpieniach posiedziciel ś. p. Jan Kusza, licząc lat 66. Wieczny odpoczynek, racz mu dać Panie!

* Bartąg. W sam Wielki czwartek zanieśliśmy na wieczny spoczynek zwłoki jednego z najlepszych i najzacniejszych gospodarzy naszych ś. p. Jana Kuszy z Jondorfa. Nieboczyk był nie tylko dobrym gospodarzem i ojcem swéj familii, ale i publicznie zasłużył się wielce, piastując rozmaite urzędy w powiecie naszym, a wszędzie występował otwarcie, zwłaszcza w obronie religii, szczególnie podczas tak zwanego „kulturkampfu.“

Naszym Czytelnikom znajoma także może ta osobistość choć tylko z gazet, bo pisano o nim, gdy swego czasu było pierwsze zebranie polskie w Olsztynie, a nieboczyk wystąpił publicznie w obronie języka polskiego, że wystąpił człowiek „czoła pogodnego jak słońce.“ Oby mu to słońce na tamtym świecie przygrzewało jak najobficiéj, a Wszechmocny Bóg niech Go przyjmie za wszystko dobre, co na tym świecie dla ludzkości czynił, do Siebie.

* Biskupiec. W nocy na 22 marca włamał się złodziéj oknem do tutejszego ewangielickiego kościoła, rozbił skarbonkę przy drzwiach wchodowych się znajdującą i pieniądze zabrał. Złodzieja nie uchwycono wprawdzie dotąd, jednakże nazwisko jego jest znane z tego powodu, że przy wchodzeniu oknem zgubił papiery. Nazywa on się Fr. Cebelewski, jest czeladnikiem krawieckim i dzień poprzednio był w tutejszym przytułku, a nawet następnego dnia rano jeszcze go tu widziano. Kradzież spostrzeżono dopiero po południu o 4-téj, gdy złodziéj już był za górami.

* Z Golubia donoszą o strasznym wypadku. We wsi Wole ożenił się krótko po Nowym Roku najstarszy syn chałupnika Sobociński z bardzo ładną dziewczyną ze stanu robotniczego. Młode małżeństwo żyło wzorowo, nie słyszano nigdy, aby się kłóciło lub téż spierało. Pewnéj nocy usłyszeli sąsiedzi w mieszkaniu Sobocińskiego niezwykły hałas, gdy jednak wkrótce się uciszyło, zasnęli. Po drugi raz obudził ich głośny krzyk, poczém znów cisza nastąpiła. Sądząc, że młode małżeństwo żarty wyprawia, nie troszczyli się więcéj o to. Następnego dnia było mieszkanie jeszcze około południa zamknięte, a ponieważ na pukanie do drzwi nikt się nie odezwał, wysadzono drzwi. Tutaj przedstawił się wchodzącym straszny widok. Sobociński leżał na podłodze obryzgany krwią z pianą w ustach, obok nieżywéj żony, pościel była podartą i skrzepniętą krwią poplamioną, biedna kobieta miała nos i uszy odgryzione, palce pogryzione a pierś poszarpaną. Sądzono początkowo, że Sobociński spełnił to w napadzie obłąkania, tymczasem śledztwo stwierdziło, że pogryzł go przed niedawnym czasem pies wściekły i że w owéj nieszczęsnéj nocy zjawił się u niego wodowstręt. Po ogromnych wysileniach udało się nieszczęśliwego ubezwładnić, który wkrótce potém umarł.

* Sztum. Dnia 24-go b. m. o godz. 11-téj w nocy spaliły się stodoła i stajnia posiadacza Neumanna na Sztumskiém polu. Kilka sztuk bydła zginęło w płomieniach. — Pani Emmerich sprzedała swój hotel „Deutsches Haus“ za 28 tysięcy 500 marek. — W nocy z 24 na 25 b. m. usiłowali złodzieje przez okno włamać się do domu mieszkalnego nauczyciela N. w Hohendorfie. Wystrzał z rewolweru spłoszył ich.

* Bytowo. W Tuchomiu dnia 24 b. m. po południu zniszczył pożar sześć budynków posiadacza i sołtysa Polzina.

* Lubawa. W środę przeszłego tygodnia stawało przed tutejszą izbą karną trzech robotników, którzy pobili policyantów i to ich własnemi pałaszami. Skazano jednego z nich na półczwarta roku, drugiego na 9 a trzeciego na 6 miesięcy więzienia. — W nocy z 21 na 22 marca zgorzała oberża „Schwarzer Adler“ pana Sassy. Podobno parobek ogień podłożył. — Wkrótce ma i u nas stanąć rzezalnia; miejsce już zakupiono. — W Radomnie pewna kobieta chcąc sobie drogę skrócić, szła przez jezioro które jeszcze było lodem pokryte. Ostrzegano ją przed niebezpieczeństwem zarwania się, lecz nieusłuchała przestrogi, tylko powiedziała: „mnie djabli nie wezmą“; skoro jednakże kilkanaście kroków uszła, zarwała się i poczęła tonąć. W pobliżu pracujący mężczyźni pobiegli jéj na pomoc, lecz sami się zarwali i tylko z trudnością zdołali się sami ocalić i zmuszeni byli kobietę pozostawić jéj losowi.

* Kłajpeda. Robotnicy na placu drzewa w Königlich-Schmelz postanowili zabawić się „ścinaniem.“ Jeden z nich miał być katem, drugi sędzią, trzeci księdzem, a czwarty skazańcem. Skazańcowi dano najprzód pół litra wódki, poczém położył głowę na przygotowany pień. Kat wzniósł ostry topór do góry, miał go spuścić na dół i na tém miało być koniec, ale tymczasem nieszczęście chciało inaczéj... Niezręcznemu „katowi“ omknął się topór z ręki i trafił „skazańca“ tak silnie w kark, że tenże skutkiem tego umarł. Rzecz tę oddano prokuratorowi.

* Wałcz. Przy rozwalaniu starego ratusza wydarzyło się tu wielkie nieszczęście. Robotnicy nie zachowali należytéj ostrożności przy obalaniu ściany na drugiem piętrze, skutkiem czego ta nagle się osunęła i wraz z kupą cegieł przebiła dwa sufity i spadła na dół a z nią 16-tu robotników, którzy tam byli zatrudnieni. Prawie wszyscy mniéj lub więcéj są pokaleczeni, a jeden śmiertelnie jest raniony.

* Palmniki. Dnia 18-go marca wyjechało pięciu rybaków na jednem czołnie na jezioro, aby zobaczyć do wędek zastawionych na łososie. Dotąd nikt z owych ludzi nie wrócił i przypuszczają, że silny wiatr, jaki w owym dniu panował, wywrócił czołne i że rybacy potonęli. Trzech z nich było ożenionych.

* Bydgoszcz. W poniedziałek w południe o godz. 1-éj minut 20 wkrótce po ukończeniu próby i po opuszczeniu gmachu teatralnego przez aktorów wszczął się pożar w teatrze miejskim, który gmach ten w

krótkim czasie pomimo szybkiéj i energicznéj obrony zniszczył zupełnie, tak iż pozostały tylko gołe mury. Ogień zdołano ograniczyć na sam teatr. Budynek wraz z inwentarzem był zabezpieczony na 75 tysięcy marek. Dyrektor poniósł znaczne straty w garderobie spalonéj częściowo i meblach scenicznych zniszczonych zupełnie. Spalony teatr stanął był w roku 1839 na gruzach starego, który był wtedy spłonął.

* Szczęśliwe miasto Puck na Kaszubach nie zna wcale podatku komunalnego, choć wydaje 5 tysięcy 382 marki rocznie na ubogich. Ma tyle dochodu z procentów od kapitału i z wydzierżawienia gruntów, że zbiera przeszło 27 tysięcy marek rocznie na swoje potrzeby.

* Czempin (w Poznańskiem). W piątek zeszłego tygodnia po południu o godz. 5-téj widziano w Czempiniu wznoszący się ponad miastem balon, wyprawiony z Berlina przez wojskowy oddział balonowy tegoż dnia o godz. 10-téj z rana. Na 2 kilometry przed miastem Sremem miał się balon spuścić na ziemię, ale zawisł na drzewie. Siedzący w nim kapitan, porucznik i żołnierz wypadli z łódki z znacznéj wysokości. Z nich kapitan, po raz drugi przy podobnéj sposobności, złamał obie nogi i zaraz najbliższym pociągiem odesłano go do Berlina. Żołnierz skutkiem spadnięcia i bardzo ciężkich ztąd poniesionych uszkodzeń wewnętrznych umarł na miejscu, a tylko porucznik prawie cudem wyszedł cało.

* Mikołów (na Slązku). Pewien obywatel tutejszy, bezdzietny, odwiedził niedawno temu bandę cyganów, wśród których podpadł mu 10-cioletni chłopiec, odznaczający się niezwykle miłemi rysami twarzy i zgrabnemi kształtami. Po wielu targach wziął chłopca tego na wychowanie. Chłopiec był przez trzy tygodnie u swych nowych opiekunów i ku wielkiéj ich radości zaczął się dobrze uczyć i pojmować. Nieszczęście atoli chciało, że w tym czasie zjawiła się nowa banda cyganów. Chłopak ujrzawszy braci swych, nie mógł wytrzymać i zbiegłszy po kryjomu z domu swych opiekunów, puścił się wraz z bandą ową w świat daleki. Wolał wolność i swobodę nieograniczoną, aniżeli wygody w domu opiekunów. Już to nałogi krwi rzadko kiedy dadzą się poskromnić.

* W Moguncyi nad rzeką Menem strzelił porucznik Stoll do kapitana Salma z zasadzki i ranił go ciężko. Następnie uciekł, lecz gdy go ścigano, strzelił do siebie i zabił się na miejscu. Wypadek ten wywołał w kołach oficerskich bardzo przykre wrażenie.

* Straszne nieszczęście wydarzyło się na kolei kaukazkiéj w Rosyi. Pociąg wracający z miasta Batumu, pod którém znajdują się bardzo obfite źródła petroleju, składający się z 38 wagonów napełnionych petrolejem, zapalił się z niewiadoméj przyczyny i spłonął do szczętu. Ogień szerzył się z taką szybkością, że ze służby kolejowéj nikt zgoła nie zdołał się uratować. Wszyscy zginęli w płomieniach. Straty są bardzo znaczne.

* Czego to bieda nie może! Na pogranicznéj stacyi kolei włosko-szwajcarskiéj przytrzymano na dworcu człowieka, który tam przybył z Włoch w towarzystwie pięciorga płaczących dzieci. Zbadawszy bliższe okoliczności, przekonano się, że dzieci te pochodziły z prowincyi włoskiéj Lucca i zostały przez rodziców sprzedane handlarzowi do Niemiec, aby w Hamburgu sprzedawały po ulicach figurki gipsowe. Naturalnie, że władze włoskie wróciły dzieci do domu, a pan handlarz poszedł sobie z kwitkiem. We Włoszech smutna ta sprawa sprzedaży dzieci odbywa się co rok i tysiące ich idą za granicę przez okrutnych rodziców sprzedane.

* Z Nowego Jorku telegrafują pod dniem 28-go marca: Straszliwy cyklon (wicher) zburzył wczoraj dolinę nad Ohio od Cincinnati do Kairu. W Louisville zburzonych jest do 300 domów, budynki na stacyi kolei żelaznéj rzucone zostały w rzekę. Ratusz runął podczas licznego w nim zebrania ludu. Miało tam zginąć do 200 ludzi. Mnóstwo domów poczęło się przy runięciu palić, tak, że niemało ludzi znalazło śmierć w płomieniach. Tamy pod Greensville nad Mississippi z powodu silnego naporu wody są w niebezpieczeństwie. Z licznych mniejszych miast donoszą o powodziach i utracie życia przez ludzi.

Dalsza depesza z Metropolis w stanie Illinois donosi, że cyklon przeszedł i ponad tém miastem, zburzył znaczną liczbę domów; jest obawa, że mnóstwo ludzi zginęło.

* W 13-tym wieku oznaczał wyraz apteka zwyczajny kram. Dopiero ku końcowi 14-go stulecia zaczęto w aptekach lekarstwa przyrządzać. W roku 1436 stara apteka w mieście Ulm (w Wirtembergu) już była pod dozorem lekarza. Dawniejszych lekarstw jużby dzisiaj nie polecano ani téżby ich nie sprzedawano. Znajdował się tam w drogich naczyniach wyskok z mózgu ludzkiego, jako lekarstwo na kurcze; w innych naczyniach mieścił się wyskok z rogów jelenich, lekarstwo na morową zarazę, wyskok z raczych oczów na choroby naskórne, szczególniéj głowy, wyskok z cielęcéj wątroby przeciwko chorobom wątroby, z języka lisiego na choroby piersi, wydzieliny niestrawionych pokarmów z żołądka małp na rozmaite choroby, destylowaną krew skowronków na choroby podbrzuszne i t. d. Często dawano chorym kilka z tych lekarstw razem. Gdy książę Albrecht Austryacki dnia 11 listopada 1295 po jedzeniu uczuł się słabym i mniemał, że go otruto, wtedy mu dano wiele i rozmaitych lekarstw do zażywania, a gdy wszystkie te nie skutkowały, wtedy kazali go lekarze do góry nogami powiesić w tym mniemaniu, że w ten sposób trucizna z niego wyjdzie.

ROZMAITOSCI.

— Wdzięczność. W tych dniach otrzymał pewien urzędnik od kolei konnéj w Berlinie zawezwanie, ażeby się stawił do jednego domu zajezdnego (hotelu). Przybywszy tam, dowiedział się od służby, że go oczekuje pewien starszy już pan ze swym synem w osobnym pokoju. Wszedłszy do wskazanego sobie pokoju, zastał tam już dobrze posiwiałego męża w towarzystwie młodego człowieka. Stary mężczyzna zapytał urzędnika, czy go poznaje, a na odmowną odpowiedź pokazał mu prawą rękę, u któréj brakło trzech palcy. Teraz dopiero przypomniał sobie urzędnik, że służąc w wojnie francuzkiej u dragonów, po bitwie pod Orleanem jechał konia poić i usłyszał z niedaleka dochodzące jęki. Dojechawszy do miejsca zkąd jęki pochodziły, zastał tam ciężko rannego francuzkiego oficera, który go prosił o zaniesienie do najbliższéj wioski. Dragon uczynił zadość prośbie rannego, a Francuz zapisał sobie jego nazwisko z oświadczeniem, że będzie umiał być wdzięcznym. Teraz przybył do Berlina wraz z synem dla spłacenia swego długu. To mówiąc wręczył urzędnikowi kilka tysięcy marek, poczém kazał się przedstawić rodzinie urzędnika. Obdarzywszy ją pięknemi podarunkami, prosił, by jeżeli kiedy w życiu będą w potrzebie, do niego się udali, poczém wyjechał. Nie pierwszy to wypadek niezwykłéj wdzięczności u Francuzów, którzy wogóle słyną w świecie jako ludzie szlachetni. Pod tym względem powinniśmy Francuzów naśladować pod każdym względem.

— Nowomodne życie familijne. Obcy: Jest u was kto w domu?

Mała Irenia: Nie ma nikogo, proszę Pana. Mama ma odczyt w akademii, Anna jest w gimnazym, Wanda ma służbę na poczcie, a ja natychmiast na lekcyą gimnastyki odchodzę. Chciałby Pan może z tatką pomówić?

Obcy: A nie przeszkodzę?

Mała Irenia: O bynajmniéj, tatka obiad gotuje! Winszujemy!

Oferta.

Miałem sposobność zakupienia wielkiéj ilości **bawełny do tkania** i ofiaruję **dobrą niebieloną** bawełnę po

60 fen. za funt,

również farbowaną przędzę po nader nizkich cenach.

Adolf Lewinsohn,
ulica Prosta nr. 39.

2—3 uczni

poszukuje mistrz krawiecki
KRAJEWSKI,
ulica Prosta.

A. Grabowski
zegarmistrz w Olsztynie, ulica Podgórna (Oberstr.) nr. 14,
poleca swój skład zegarów ściennych i kieszonkowych, regulatorów, budzików i t. d. Także polecam wielki wybór łańcuszków do zegarków. Reperacye wykonują się tanio i dobrze.
Kto chce rzeczywiście dobry zegarek tanio kupić, niech idzie do **A. Grabowskiego w Olsztynie, ul. Podgórna nr. 14.**

Mój
handel nasion
jest znowu i w tym roku zaopatrzony w świeże nasiona polne i ogrodowe.
Olsztyn.
H. Schikorr.

UCZNIA,
syna porządnych rodziców, mającego chęć wyuczenia się ślusarstwa, poszukuje zaraz albo później
Ernst Neubert,
Olsztyn, Carlstr. 5.

Szczeć i włosy końskie
kupuje i płaci najwyższe ceny
K. Czarnecki,
ulica Krzywa.

Czerwoną koniczynę na zasiew jako i gips poleca
M. Barczinski,
ulica Prosta.

Drukiem i nakładem J. Kizewskiego w Olsztynie (Allenstein O.-Pr.). — Redaktor odpowiedzialny J. Kizewski.